WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Czerwca № 48. Rok 1860.

Wykład praktyczny

NAUKI GOSPODAROWANIA W LASACH.

przez P. Aleksandra Połujańskiego.

Dziełko, które obejmuje siedm zaledwie arkuszy druku, w małéj ósemce, z czterema tablicami, opuściło w roku bieżącym prassę; zawiera wstęp a raczéj przedmowę autora, treści następującéj:

«Postęp ogólny w gospodarstwie rolném i w przemysłowości przekonywa wszystkich właścicieli lasów o koniecznéj potrzebie gospodarowania w nich systematycznego; lecz podług jakiego planu najkorzystniéj gospodarować można, o tém nie wszyscy wiedzą, bo chociaż posiadamy wykład nauki leśnictwa w Sylwanie, oraz dziełach Gustawa Henke i Antoniego Auleitnera, jednak ten wykład tak jest rozwlekły i rozdrobniony, że zaledwie ludzie fachowi zrozumiéć go mogą. Dla tego, chcąc tę naukę dla wszystkich uczynić przystępną i zrozumiałą, podajemy wykład jéj zwięzły, krótki i popularny, podług którego każdy właściciel lasów potrafić może urządzić je systematycznie i prowadzić w nich gospodarstwo podług planu, na zasadach rozumowanych i niemylnych opartego.«

Obaczmy więc jak dalece autor téj broszurki, w liczbie mnogiéj do nas przemawiający, wywiązał się z zadania, o ile spełnił wzniecone chwilowo nadzieje czytającéj publiczności, a w szczególności osób, które ten przedmiot bliżéj interesować może.

Otóż, wiadomości wstępne zaczyna autor od mało znanéj, a dosyć ciekawéj terminologii leśnéj, mówiąc: «Lasem nazywamy przestrzeń znacznéj wielkości, porosłą drzewami, krzewami i podkrzewami;« następnie zaś, że las złożony z samych drzew sosnowych zowie się *borem*; las liściasty małéj obszerności *gajem* lub *gaikiem*, a na kilka mil kwadratowych rozległy, *puszczą*.

Gdyby był sz. autor zamiast określenia czczych definicyj lasowych, objaśnił zaraz na wstępie różnice, zachodzące między drzewami i krzewami, wymienił gatunki drzew, z jakich najwięcéj lasy kraju naszego składają się, opisał chociaż po krótce ich własności i zdolność odmłodniania się w naturze, bez przyłożenia się do tego ludzkiéj ręki; gdyby był zabierających się do odczytania swego pisemka, zaznajomił z wzniosłym celem zagospodarowania lasów krajowych, których obecny i przyszły stan tak mocno obchodzi w kraju przemysł rolniczy i rękodzielny, trafniéjby może postąpił sobie i nadał pismu swojemu jaką taką wziętość.

Próżną przytém wydaje się chęć autora wykazania zachodzących różnic pomiędzy nazwami *puszcza* i *bór*, czyniąc takowe jakoby zależnemi od rozległości lasów; były wprawdzie niegdyś u nas w kraju rozległe puszcze, jak np: Niepołomska w Krakowskiém, Kampinoska i Łomżyńska na Mazowszu, Telązka na Kujawach, Kozienicka w Radomskiém i t. p., obecnie jednak, za wytrzebieniem i zmniejszeniem się lasów, oprócz puszczy Białowiezkiéj, w przyległéj guberni Grodzieńskiéj położonéj, nie słyszemy o innych puszczach.

Twierdzenie wreszcie, że lasy stanowią kapitał, który ciągle procentować winien, nie jest tak bezwzględne jak sz. autor rozumie; bo że ziemia uprawna jest rzeczywistym kapitałem w zbiorach corocznych płodów żywności, czystą intratę właścicielowi przynoszącym, a tém samém procentującym, o tém nikt nie wątpi, na płody bowiem żywności, w stosunku wagi i objętości, dosyć znaczną wartość posiadające, wszędzie nie ledwie znajdzie się odbyt; inaczéj rzecz się ma z lasami; w tych żądanie głównego płodu jaki stanowi drzewo, nader licznym podlega wyjątkom i ograniczeniom; są jeszcze okolice, w których drzewo z powodu nadstosunkowéj obfitości lasów, przy niedostatku zakładów fabrycznych, materyału palnego potrzebujących, lub też braku dogodnych kommunikacyj, kanałów i rzek spławnych, jakie dla dostawy drzewa w odleglejsze bezleśne okolice nigdy nie przestaną być najwłaściwszemi, żadnéj prawie nie ma wartości; gdzie lasy stają się prawdziwym dla dóbr ciężarem i gdzie właściciel, jedynie z troskliwości o utrzymanie tychże w całości i ochrony od marnotrawstwa drzewa, koszta dozoru podejmuje. W takich to lasach o urządzeniu tychże systematycznem myśléć nie można; chociaż sz. autor przeciwnie utrzymywać zdaje się, twierdząc: «że kto tylko posiada las, przedewszystkiém powinien go urządzić,« w takim bowiem razie, czynność ta, jeżeli nie zupełnie bezużyteczną, to zawsze byłaby przedwczesną.

Lecz przejdźmy do dalszéj treści dziełka, przedmiotem niniejszych uwag będącego, do miejsca gdzie szanowny autor (od stronnicy 4téj do 13téj), prawiąc o pomiarze i urządzeniu lasów, pobieżnie tylko wspomniał o uprawie naturalnéj lasów, o rodzajach i systemach gospodarstwa, o cięciach kolei i oszacowaniu, mięszając to wszystko bez litości i głosząc światu, że tak zwięzłym, krótkim i popularnym wykładem, zkąd inąd tak ważnéj i obszernéj nauki, potrafi każdego nauczyć sposobu urządzenia lasów. Wypada przeto mimowolnie zwrócić uwagę sz. autora wykładu popularnego nauki gospodarowania w lasach: że omylił się bardzo w swém twierdzeniu, zapomniawszy zapewne o tém, że wiek, w którym żyjemy, mało liczy już z ukształconych takich, którzyby uwierzyli w podobne cuda; do poznania bowiem jakiéjkolwiek nauki nie przychodzi się tak łatwo, a chociażby może znaleźli się tyle łatwowierni, to i tych nie godzi się wyprowadzać w pole, bez obrazy sumienia i ubliżenia własnéj piszącego godności. Lecz postąpmy daléj.

Strona 17. Autor twierdzi: «że gospodarstwo tak zwane płądrujące, nie jest gospodarstwem, ale zniszczeniem lasów, dla tego, że niema w niém względu na jaki bądź porządek, ani téż na odmłodzenie drzew.» Zdaje się przeto, że autor nie przypuszcza ażeby mogły zachodzić takie przypadki, w których ten rodzaj postępowania do gospodarstwa wyrozumowanego zaliczony być może, jak naprzykład tam, gdzie przychodzą pod zagospodarowanie lasy złożone z młodzieży starodrzewem przerosłéj, tudzież lasy złożone wyłącznie z drzewostanów rębnych, które doszedłszy kresu zupełnego wzrostu i dojrzałości, dłużéj bez psucia się i widocznéj ztąd straty dla właściciela, do dalszego czasu na pniu pozostawione być nie mogą i nie powinny; w takim bowiem razie, przy braku odbytu na drzewo opałowe, prosta rachuba i dobrze zrozumiany interes własny, wskazują wybranie przedewszystkiém z starodrzewu co zdrowszego, z poświęceniem psującego się i znaki murszu okazującego, jak skoro na to ostatnie nie ma żądania; pierwsze zaś w sprzedaży na spław i handel wewnętrzny, lub zagraniczny, przedstawia znakomite korzyści, jakie są w stanie pokryć niekiedy sowicie straty, wynikające z zepsucia się reszty drzewa, dla braku odbytu, w lesie na pniu pozostałego, jakkolwiek odmłodnienie lasu

w takim przypadku, zwolna tylko, i to w miarę nastręczania się odbytu na drzewo opałowe, postępować może.

Na stronnicy 18. Autor mówi: «że cięcia roczne czyli ręby obsiewne, ani bardzo szerokie, ani bardzo wązkie być niepowinny.« Wyrażenie się podobne nie określa myśli; zdawałoby się raczéj, że w dzisiejszym stanie téj umiejętności, powinnibyśmy ze zdaniem więcéj stanowczo w tym względzie wystąpić, i powiedzieć: że w lasach składających się z gatunków drzew, nasienie skrzydlate i polatujące wydających, jakiemi są: wszelkie gatunki drzew iglastych u nas rosnące, a poniekąd także wiąz, klon, jesion i brzoza, najwłaściwszemi byłyby ręby obsiewne jak najwęższe, a przynajmniéj w szerokości dwu do trzechkrotnéj miary wysokości drzew nie przechodzące; doświadczenie bowiem codziennie prawie nas przekonywa, że ręby w lasach wysokopiennych dopełniane, więcéj od drzewostanu, stanowiącego ścianę przyległego lasu, aniżeli od drzew średnio-wiecznych, obecnie w braku starodrzewów, na nasienniki pozostawianych, obsiewają się.

Stronnica 23. Wskazując artor sposób opisywania drzewostanów, pominął zupełnie wzgląd na wzrost drzewa, tak różnorodnie w zaniedbanych i nieregularnych lasach naszych przedstawiający się, a tak przeważnie na dokładność czynności przy ułożeniu planu gospodarczego lasów wpływający. Wszakże niejednemu z urządzających lasy widzieć się dają bardzo dobrze wzrosłe i wiele w przyszłości obiecujące drzewostany, zasługujące na jak najtroskliwszą ochronę ze strony właściciela lasów; obok tych zaś, źle i karłowato rosnące, które pomimo zwarcia i stosunkowo młodszego wieku, w porządku planowym zbyt długo na pniu pozostawiane być nie powinny.

Na stron: 27 i 28 znajduje się umieszczona sama tylko terminologia, sięgająca zaledwie kilku wyrazów, używanych w uprawie zwyczajnéj, jako to: *cięć, wycięć, rębów* i *porębów* i na tém koniec.

Stronnica 28. Dzieli autor uprawę nadzwyczajną na trzy rodzaje: przygotowawczą, poprawczą i zupełną; *do pierwszéj* zalicza: ustalenie piasków zwiewnych, osuszenie bagien, uprzątanie chrustu (czyli właściwie krzewów bezużytecznych), zdjęcie lub zranienie darni i tym podobne działania, do przyjęcia nasienia z drzew opadającego grunt leśny usposabiające; *do drugiéj*, działania do poprawy miejsc niedostatecznie obsiewających się zmierzające, *do trzeciéj* zaś, uprawę z ręki, przez zasiew i przesadzanie sadzonek, tudzież wtykanie zrazów.

Podział podobny jak równie na *stronnicy 60* i *61* w miejscu właściwém, pod tytułem hodowania lasów umieszczony, jest niestosowny i nielogiczny nawet, bo czyż ustalenie piasków nie wymaga wyłącznie uprawy w rodzaju ostatnio wymienionym, to jest zasiewu z ręki?

Stronnica 29. Autor uważa wprawdzie za procent od kapitału przez las wyobrażanego przyrost średni, jaki w tymże lesie ma miejsce; w przypisku jednak na *stron: 30* dodaje: że «przyrost roczny powinien być przy szacowaniu stosunkowo zmiejszony, a to mnożąc go przez liczbę lat okresu więcéj jeden, a dzieląc wszystko przez dwa, dla tego, że w miarę ubytku corocznego istniejącéj massy, zmniejsza się i przyrost na niéj.« Co równie zdaje się być niedość wyrozumowaną zasadą, w lesie bowiem dobrze zagospodarowanym, mimo cięcia corocznego, massa drzewna nietylko nie ubywa, lecz nawet w niektórych przypadkach, jak naprzykład gdy w miejsce źle wyrosłych i źle zwartych drzewostanów, zaprowadziemy przez odmłodnienie zwartą i dobrze wzrosłą młodzież, taż massa powiększa się; doświadczenie zaś przekonywa, że przyrost drzewa tak w starszych jak i młodszych drzewostanach, co do massy jest prawie jednostajny, (1) zkąd, zgodzić się raczéj powinniśmy na zasadę: że przyrost w danym lesie, z średniego przecięcia, jest miarą dochodu drzewnego, bez nadwerężenia tegoż zamożności osiągnąć się mogącego.

Stronnica 35 i *36.* W ostatnim ustępie, gdzie idzie o wskazanie planem gospodarczym działań w pierwszym okresie dokonać się mających, widocznym jest niedostatek szczegółowego wykładu hodowania i uprawy lasów; jakże bowiem można chcieć nauczyć kogoś sposobu urządzenia lasów, a tém więcéj, prowadzenia w nich systematycznego gospodarstwa, jeżeli nieobznajomiło się go wprzód z warunkami, pod jakiemi stanowią się przepisy wykonać się mającego cięcia; bo czyż może być dobrym gospodarzem ten, kto nie potrafi ocenić ważności, jaką mają w gospodarstwie leśném trzebieże i cięcia przygotowawcze, jak również ocenić miejscowości, pod względem położenia i gruntu, mniéj lub więcéj dla tego lub owego gatunku drzewa dogodnéj, rozróżnić wreszcie młodzieży źle wzrosłéj i przytłumionéj od młodzieży dobrze wzrosłéj, saméj w sobie lub też pod cieniem starodrzewu zostającéj, w czém znajomość praktyczna nauki sama tylko objawić może trafny sąd o rzeczy, potrzebę usunięcia lub pozostawienia na pniu młodego drzewostanu; nowego odmłodnienia lub wybrania starodrzewu z pomiędzy pozostawić się mającéj młodzieży i t. p.

Stronnica 37. Kierunek także rębów obsiewnych w lasach wysokopiennych, zwłaszcza iglastych, wskazany przez autora, pod stopniem $^{135}/_{315}$ na bussoli od strony wschodnio-południowéj zaczynanych, ku stronie zachodnio-północnéj posuwających się, uległ również w ostatnich czasach nowszych, na licznych doświadczeniach opartym, modyfikacyom. (2) Daléj:

Na stronnicy 44 do 59. Rozprawiając autor o użytkowaniu lasów i razem o ochronie tychże od zniszczenia przez ogień, podaje niektóre ze znanych powszechnie sposobów gaszenia pożarów w lasach zdarzających się; pomiędzy zaś innemi radzi, (str. 46). w obszerniejszych lasach, stawiać wśród lasów *dostrzegalnie pożarowe*, po których gajowy mógłby często na najwyższe drzewo wstępować i las przeglądać, a na wypadek pożaru, wskazać z pewnością miejsce w którém ogień zajmuje się. Podobny środek ażeby mógł być odpowiedni celowi, wymaga nieodstępnéj straży ze strony dozorców leśnych, którzy nie czasem tylko, jak wyraża się autor, lecz nieodstępnie w czasie panującéj posuchy wśród lata, nieschodząc z takiéj dostrzegalni, czyli też najwynioślejszego drzewa, kolejnie służbę pełnić powinni.

Pożary jednak. o ile nas przekonało doświadczenie, nie tyle są niebezpieczne dla lasów iglastych, ile owady; gdzie bowiem lasy utrzymywane są w porządku, corocznie oczyszczane z leży i grubszego posuszu, tam pożary nie szerzą się z taką gwałtownością, a ogień przeszedłszy po mchu i wrzosie, nie szkodzi jak tylko młodzieży saméj i to najczęściéj przytłumionéj i źle wzrosłéj, żadnego znaczenia w gospodarstwie nie mającéj; gdy tymczasem owady, zwłaszcza z motylowych: Prządka Sosnowiec (Phalena bombyx pini), i Prządka mniszka (Ph. bombyx monacha), najobszerniejsze lasy czyste sosnowe lub świerkowe zniszczyć są w stanie, czego świeży mieliśmy przykład w latach 1856 i 1857 na guberni Augustowskiéj, gdzie wiele tysięcy morgów lasów świerkowych padło ofiarą żarłoczności ostatnio wymienionego owadu, gąsienicy prządki mniszki.

Stronnica 55. Że drzewo towarne, jak utrzymuje sz. autor, przez p. Alexandrowicza, w dziele tegoż pod tyt: «O drzewie i jego użytkach« w r. 1858 jak najstaranniéj jest opisane, bo co do rozmaitości kształtów nawet rycinami objaśnione, to nie ulega zaprzeczeniu; ażeby jednak toż samo mieściło się w dziele sz. autora pod tyt: «Opisanie lasów Królestwa i gubernij Zachodnich Cesarstwa,« tego przyznać nie możemy, pobieżna bowiem tylko wzmianka (na str. 177 do 179): O rozmiarach podobnego drzewa, pragnących dokładniejsze mieć o tém wyobrażenie, zadowolnić nie potrafi; tak samo i co do smolarni, węglarni i t. p.

Na stronnicy 56. Utrzymuje autor: «że chcąc ocenić las na sprzedaż, wypada przedewszystkiém ułożyć plan gospodarczy, wykazujący wszelkie użytki, jakie teraźniejszy właściciel tego lasu w przyszłości ciągnąć może, gospodarując w sposób najkorzystniejszy, oraz wszelkie wydatki, jakie czynić wypada dla pozyskania zamierzonych użytków, w sposób najoszczędniejszy.« Nie potrzeba tu

---

(1) Stwierdza to również i Henke w dziele swojém—Urządzenie i szacowanie lasów, na stronicy 42 i 43.

(2) Obacz dziełko: «Jak hodować las«—p. Benedykta Alexandrowicza, roku 1860, tudzież dzieło: «O urządzeniu lasów,« przez Henkego. 1846 r. str. 94, 99 i 111.

dowodzenia, że podobne postępowanie, przy dopełnić się mającém ocenieniu lasu na sprzedaż wystawionego, byłoby zupełnie niepraktyczne i do ustanowienia summy szacunkowéj, w stosunku rzeczywistéj wartości tegoż lasu, nie doprowadzające; dopuszczone zaś być może jedynie w razie sprzedaży warunkowéj, to jest: gdyby nabywca lasu, przy umowie do użytkowania, zeń w ścisłém zastosowaniu się do planu gospodarczego prawnie był zobowiązany; w przeciwnym bowiem przypadku, mając sobie pozostawione dowolne użytkowanie lasu (a takiéj właśnie natury sprzedaże lasów w kraju naszym najwięcéj praktykują się), sprzedaż wypadłaby zawsze na korzyść nabywającego, a z stratą dla sprzedającego. Plan bowiem leśno-gospodarczy, rozkładając zwykle użytki z lasu na znaczny przeciąg czasu, wyrównywający przyjętéj kolei leśnéj, ośmdziesięciu i więcéj niekiedy lat, oznacza też użytki w stosunku jak 1 do 80, jak 1: 100, lub jak 1: 120, zkąd przy dochodach mniejszych i wartość kapitalna jest mniejsza, gdy tymczasem przy sprzedaży bez ograniczenia czasu i sposobu użytkowania z lasów, dochody z nich mogą być nierównie znaczniejsze i przy pomyślnéj sprzedaży w krótszym osiągnięte czasie, a tém samém, wartość kapitalna tychże musiałaby być nierównie wyższą.

Lecz umiejętność ocenienia lasów dotąd u nas dostatecznie nie rozwinęła się; widocznym jest brak pewnych danych; jedna tylko zasada, wypływająca z nauki gospodarstwa narodowego, zdaje się trafiać do naszego przekonania, a tą jest: że wartość danéj przestrzeni lasu równa się wartości drzewa na niéj rosnącego, zwiększonéj wartością, jaką ma grunt pod lasem, po potrąceniu kosztów wydobycia tegoż, czyli karczunku. Tą tedy kierując się zasadą, przy zbadaniu stosunków miejscowych, wpływających na odbyt drzewa, za pomocą rachunku procentowego, będziemy w możności oznaczyć ujemną wartość kapitalną lasu, jaka wypadnie z obliczenia dochodów ze sprzedaży cząstkowéj drzewa, w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu osiągnąć się mogących.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Niektóre uwagi nad «Gawędą starego Gospodarza» p. J. W. o «kołowaciznie owiec,» zamieszczoną w Nr. 36 Korrespondenta Rolniczego;

przez Jakóba Lewandowskiego, Magistra nauk weterynaryjnych.

Dziwną zaiste jest rzeczą, że obecnie jeszcze, w epoce czasu, w któréj badawcze dążności osób prawdziwie naukowych w weterynaryi, usiłowały wykazać właściwe przyczyny, zradzające kołowaciznę u owiec, znajdują się jeszcze ludzie, co wierzą w przestarzałe i od kilkudziesięciu już lat zarzucone spostrzeżenia co do kołowacizny, i zapewniają mylnie, jakoby ona wyłącznie tylko *z trykania się owiec* pochodzić miała; popierając zdanie swoje następnemi, jeszcze mylniejszemi dowodzeniami: *że trykanie to częstokroć tak jest silne, że naczynia mózgowe nadwerężone krwią zachodzą, bieg regularny krwi tamują, w miejscu nadwerężoném pęcherzyki wodą napełnione, coraz to powiększające się, formują, i kręcenie się w koło owcy, jakby obłąkanie, sprowadzają;—że młode dobrze karmione są więcéj roskoszne, ze swawoli częściéj się trykają w głowy i t. d.* Otóż sprostowanie tych mylnych domniemań uważałem sobie za powinność niezbędną.

Nie podpada najmniejszéj wątpliwości, że kołowacizna (*Hydrocephalus hydatigenus*), przez Leskiego *Głownicą mózgową* (*Coenurus s. policephalus cerebralis*) zwana, jest najbardziéj niszcząca, albowiem ani jednéj prawie nie ma owczarni, w któréjby się nie pojawiała i złośliwych skutków przez upadek jagniąt i roczniaków (*jarlaków*) nie wywierała; ale to złe nie pochodzi wszakże z trykania się owiec, lecz z daleko ważniejszych przyczyn.

Za najbliższą przyczynę do rozwinięcia się kołowacizny, uważano: właściwe usposobienie młodych owiec, szczególniéj dobrze żywionych, silnych, wybujałe wzrosłych, zwłaszcza po ich poprzednim nędznym stanie; zaś do szkodliwych zewnętrznych wpływów zaliczano:

1. Zbyt posilające, trudne do strawienia karmie, jako to: ziarno, koniczynę (mianowicie biała), wykę;
2. Pasanie na rżyskach (ścierniskach);
3. Zaziębienie przez nierozważne pławienie przy strzyży;
4. Parne, duchliwe owczarnie;
5. Działanie promieni słońca na łeb jagniąt, podczas upałów latem;
6. Parne powietrze atmosferyczne;
7. Rozgrzanie się jagniąt, zbytecznem onych pędzeniem;
8. Wykłówanie się zębów;
9. Obfite podawanie rozpalających, ostrych ziół i t. p.

Jednak wszystkie te wpływy, tak pojedynczo wzięte, jak więcéj razem złączone, sprawiają tylko mocny napływ krwi do mózgu, który złe następstwa za sobą pociągnąć może; nigdy wszakże głownicy mózgowéj utworzyć nie jest w stanie.

Znamienity doktor i professor *Kreutzer*, w swém dziele (*Grundriss der Gesammten Veterinaer-medizin etc.* 1853 r. str. 702) dowodzi, że «jajeczka głównicy, również jak wszystkie inne robactwa trzewiowe, dostają się do organizmu owiec z zewnątrz, wraz z paszą i napojem, zkąd do naczyń krwistych przechodzą, i albo na powrót z nich, z innemi wydzielinami z ciała występują, albo sadowią się na jakiém przyjazném dla siebie miejscu w organizmie (na mózgu), albo też pozostają w naczyniach włosowych i tam się bardziéj ukształtowują.—Pasza zatém wprowadza zarodek robaczny do organizmu, a konstytucya ciała, mianowicie utwor naczyń młodych zwierząt, ułatwia dalsze jego rozwijanie się.«

Najnowsze doświadczenia słynnych tegoczesnych lekarzy i weterynarzy (D ktorowie: *Hertwig*, *Haubner*, *Kuchenmeister*, *Röll*, *Sibold* (1) i wielu innych) pokazały: «Że głownica mózgowa, czyli pęcherzyk robaczny z owiec, zjedzony przez psa, zostaje w nim przeistoczony na tasiemca (*solitera*); odwrotnie znów, owca przez zjedzenie traw, na których porzucone były kończyny psiego tasiemca, dostaje kołowacizny.«

Z tego stanowiska wychodząc, Dr. professor *Haubner* uważa za jedyną przyczynę kołowacizny, dostanie się zarodka tasiemcowego od psów (*Toenia coenurus*) do mózgu owiec, i popiera zdanie swoje następującym sposobem: «Dojrzałe kończyny tego tasiemca (*progolottidy*), odszczepione od reszty jego pierścieli, wychodzą z gnojem. Dopóki one są jeszcze w stanie wilgotnym, i dopóki na wilgotném przebywają miejscu, mają moc posuwania (czołgania) się po listkach; zatém osiadają na najbliższych roślinach pastewnych, i z niemi do żołądka i kiszek owcy przechodzą, następnie wraz ze krwią do mózgu się dostają, i w przeciągu 10—14 dni na *główicę mózgową* się przeistaczają.« (2)

Autor Gawędy mówi daléj: «Słabość ad *b.* (*u drugich są robaki jeden lub kilka, pędrakami zwane, które pod czaszką owcy się mieszczą*) pochodzi ztąd:—Owcom jest to wrodzone, że idąc na dół głowy zwieszają, mianowicie letnią porą, przy gorących dniach, niemal przy saméj ziemi włóczą, na pastwisku żerując, gdzie miliony owadów okiem niedojrzanych, w powietrzu i nad ziemią krążą, i zarody swego nasienia na roślinach i ziemi obsadzają. Owca, zbierając pożywienie, a przy upale słonecznym rozgrzana, silniéj oddycha, wciąga w nożdrze nasienie owadów z roślin i ziemi, które nie dochodząc do komory oddechowéj, pozostają w zakątach nożdrzy, z których przebijają się żywe ich zarodki aż do mózgu, gdzie żyją sokami onego i nadzwyczajną dezorganizacyę w całém ciele owcy czynią i t. d.;—że stare owce same się ratują, gdy te owady v. pędraki w nożdrzach się poformowały, i wyżéj ku ścieśnieniu kanału posuwają się, zatykają oddech, wówczas parskając i owad z nożdrza wypada i t. d.« nareszcie że «taka kołowacizna najwięcéj grasuje w latach suchych, gorących, jak w dżdżystych i chłodnych.« !!

---

(1) Ob. Vierteljahrschrift für Wissenschaftliche Veterinaerkunde, v. Dr. Röll. T. 5, poszyt 2, str. 161 i T. 7, posz. 1, str. 46.

(2) Ob. Dr. Haubner.— Die inneren und äusseren Krankheiten der Landwirthschaftlichen Haussängethiere, etc. 1858 roku, str. 123, § 117 i str. 241, § 226.

Gdyby autor tych twierdzeń bezzasadnych, wprzódy nim ogłosił swój artykuł o kołowaciznie, był przeczytał jakie dzieło weterynaryjne w języku polskim, których obecnie u nas nie brak (jeżeli innego obcego języka nie zna), lub zresztą zajrzał do Ustawy Policyi Weterynarnéj, przez Rząd dla Królestwa Polskiego w roku 1844 wydanéj, znalazłby w niéj, na str. 491 § 313, szczegółowy opis szkodliwości rzeczonych pędraków, i wtedy powziąłby przekonanie, że to są przeistoczone liszki *Gzika* wyłącznie owczego, czyli tak zwanéj *Muchy pajęcznéj*, a nie robaki od każdego owadu na trawie lub ziemi przebywającego.

Wzmiankowane liszki (jak to niżéj zobaczymy) zwykły sadowić się w zatokach czołowych młodych owiec, nigdy wszakże z powodu ściany przedziałowéj kostnéj do mózgu przejść nie mogą, chyba wtedy, gdyby miękosze te miały ostre zęby (jak myszy).

Gzik o którym mowa, żyje zwykle w bliskości lasów i krzewin, pojawia się tylko w suchych gorących latach, mianowicie w miesiącach lipcu i sierpniu. W tym czasie składa swoje jajka na przedniéj wardze, blisko otworu nozdrzy młodéj owcy (roczniaków i dwulatek). Rzeczone jajeczka wciągają się w jamę nosową i postępują coraz daléj doszedłszy do zatok czołowych, lub do osadu wyrostka rogowego, osiadają na błonie ich śluzowéj, przeistaczają się na liszki, rosną zwolna, i dopiero po upływie 8—10 miesięcy, t. j. w mcach marcu do maja są ukształtowane. Liszki te częstokroć przez parskanie owiec zostają na powrót wyrzucone z nozdrzy; zaś wielka onych ilość w czole sprawia zapalenie i gangrenę błony szluzowéj, i jest powodem, że owce się kręcą w kółko, lecz kręcenia tego nigdy wszakże za prawdziwą kołowaciznę uważać nie należy.

Gzika tego, czyli muchy pajęcznéj, bywa trzy gatunki:

1. Koński (*Oestrus equi*) składa swe jajka (zwykle za gnidy uważane) na sierci, które posuwając się coraz daléj, sprawiają swędzenie skóry, zmuszają konia do chwytania tych miejsc zębami, przez co mnóstwo jajeczek połyka. Te dostawszy się do żołądka, obsiadają jego błonę szluzową i do niéj mocno się przyczepiają.

2. Bydlęcy (*Oestrus bovis*) składa swe jajka na grzbiecie bydląt rogatych, tam przegryzają skórę, pozostają w niéj przez kilka miesięcy, przeistaczają się na liszki i dojrzałe napowrót wypadają, i

3. Owczy (*Oestrus ovium*), o którym wprzódy już była mowa.

Z powyższego wyjaśnienia stanu rzeczy, raczą szanowni czytelnicy Korrespondenta Rolniczego powziąść naoczne przekonanie, jak dalece potrzebném było sprostowanie powyższe, jak potrzeba empiryczne domniemania trzymać na wodzy i nie występować na popis, zwłaszcza wtenczas, gdy się z elementarnemi podaniami nauki mijają.

Warszawa dnia 20 maja 1860 roku.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 czerwca. Cały upłyniony tydzień mieliśmy najśliczniejszą pogodę. Targi angielskie, w skutek panujących wiatrów i deszczy, co na dobry sprzęt nie wpływało, nader były ożywione i zboże będące w drodze po cenach pełnych zeszło-tygodniowych dało się umieszczać. Koniec tygodnia zupełnie się przemienił, wiatry i deszcze ustały, widoki więc lepsze na przyszłość nie zachęcały kupców do robienia wielkich interesów. Ceny jednakże przeszło-tygodniowe się utrzymały.

Jak w Anglii tak też i w Szkocyi, Irlandyi, Belgii, Hollandyi i Francyi, targi się przedstawiały, początek tygodnia zanosił się na wielkie podniesienie, lecz w końcu ruch zupełnie ustał.

Na naszéj giełdzie, która zupełnie od londyńskiéj zależy, z początku tygodnia znaczne robiono interesa i ziarno po pełnych przeszło-tygodniowych cenach znajdowało kupców. W drugiéj zaś połowie tygodnia nie tylko że nie zawierano interesów, ale nawet przy małych partyach, 10 do 15 guldenów na łaszcie trzeba było ustąpić; żyto płacono w początku tygodnia 345 guldenów za łaszt, dzisiaj nad 312½ trudno dałoby się osiągnąć.

Obrót tygodniowy wynosi pszenicy łasztów 1,385, żyta 145, owsa 165, grochu 85.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			korzec warszawski wagi polskiéj		zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od	12⁶/₇	do	128	500	do	535	238	241	40	9	43	7
»	—	12⁸/₉	—	134	530	—	585	242	246	42	25	47	1
«	—	131	—	13⁵/₆	585	—	640	247	252	47	1	51	24
Żyta	—	«	—	125	345	—	312½	—	235	29	15	27	—
Owsa	—	—	—	84	183	—	228	—	—	15	23	19	20
Grochu	—	«	—	«	320	—	342	»	158	27	17	29	15

W ciągu tygodnia przebyło Toruń pszenicy łasztów 2256½, żyta 1160, grochu 180, jęczmienia 27½. siemienia 6.

Stan wody na Wiśle stóp 3.

Drzewa przebyło przez Toruń 292 bali, 49 klepek, 2789 dębowych belek, 45,581 belek sosnowych.

Kursa zamian: Londyn tal. 6, 17. Amsterdam 141 za 200 zł. hol. Hamburg 149⁵/₈ tal. za 300 ball.

Alexander Makowski i Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4886, pszenicy 3169, jęczmienia 2806, owsa 4914, grochu 697, gryki 190, kaszy jęczmiennéj 631, mąki żytniéj 1102, mąki pszennéj 848, kartofli 779, siana fur 1158, słomy fur 445.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi
z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 17 do 23 Czerwca 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	5	96½	3	64	Kaszy jęcz. ord.	7	50		
Pszenicy ditto	11	7	6	75	Słomy pud . . .	—	36		
Grochu polnego	6	23	3	80	Siana pud . . .	—	43		
» cukrowego	8	11½	4	95	Drzewa sos. sąż.	7	50		
« fasoli . .	8	53	5	20	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	5	29	2	23	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	79½	2	93	» lichy . . .	—	—		
Owsa	4	10	2	50	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	32½			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	34½			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	—	85			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	6	90		
gryczanéj pud	—	63			Słoniny « . . .	5	20		
Kaszy jaglanéj	—				Kartofli czetw.	1	97	1	20
czetwiert	10	82½			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	8	85½			bez podatku .	1	92³/₉		
« drobnéj	16	97½			Garniec . . .	—	63		
« jęcz. perł.	15	½							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 708, z opasów w Królestwie sztuk 35, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 195, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 7, w ogole sztuk 945; wieprzy 1214, cieląt 986, baranów 1103; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 766, wieprzy 650, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 18; z bydła stepowego wyprowadzono Powązek i obozu sztuk 22, do Nowogieorgiewska —, do Nowegodworu 16, do Mokotowa 10; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie do Woli 2, do Aleksandrowa 1; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 48, na chów do Warszawy i Pragi 10; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 17, pozostało remanentem 35.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 12 (24) Czerwca 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.